

II. ARTYKUŁY RECENZYJNE

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI (Warszawa)

Dzieje rządów narodowych Polski z lat 1863 - 1864

(W związku z książką Franciszki Ramotowskiej, *Rząd Narodowy Polski w latach 1863 - 1864, skład, organizacja, kancelaria*, Warszawa—Łódź 1978, PWN, wyd. Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych).

Jest to książka o tematyce ustrojowej, napisana przez historyka-archiwistę, znaną badaczkę okresu powstania styczniowego. Dotąd zajmowano się tylko fragmentami organizacji powstańczej, której problematyka zajmowała zresztą dużo miejsca i w ogólnych dziejach powstania, jak zwłaszcza w najnowszym i najobszerniejszym z tego zakresu opracowaniu Stefana Kieniewicza (*Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972). Natomiast historycy prawa, zajmując się ustrojem i prawem Polski XIX w., pomijali zupełnie to powstanie. Wyjątkowo Bogusław Leśnodorski w zbiorowym dziele o całym rozwoju państwowoprawnym Polski, od czasów najdawniejszych do powstania PRL, omówił w osobnym punkcie IX rozdziału I części 2 „Akty prawne powstania 1863 - 64 r.”, notabene nie wyodrębniając w ten sposób powstania 1830/31 r.¹ Kwestię tę stawiano różnie na różnych etapach pracy, prowadzonej od 1953 r., nad kilkutomową *Historią państwa i prawa Polski*, nie opublikowaną jeszcze w całości; ostatecznie, o ile wiem, powstanie styczniowe znajdzie się w t. III tego dzieła, w rozdziale o Królestwie Polskim 1815 - 1863, w podrozdziale o ustroju politycznym i administracyjnym państwa polskiego podczas powstań narodowych (tj. listopadowego i styczniowego)². Ramotowska

¹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976, s. 290 - 393.

² Zob. W. Sobociński, t. IV *Historii państwa i prawa Polski (1848/1863 - 1918)*, CPH t. XX, z. 2, 1968, s. 96 i n. S. Salmonowicz w recenzji książki Z. Gołby o władzach powstania listopadowego (CPH t. XXV, z. 1, 1973, s. 249) przytaczając wypowiedź z mojego artykułu, nie zrozumiał jej intencji, że organizację powstania styczniowego powinno umieścić się w t. III *Historii państwa i prawa Polski*, nie w t. IV, którego autor nigdy nie zajmował się tą problematyką.

nie idzie tak daleko, przyjmując dla organizacji powstańczej z lat 1863 - 1864 określenie „polskie państwo podziemne” (na ogół bez cudzysłowu). Zresztą, jak zaznacza niekiedy, państwo to było dopiero w stadium tworzenia, a stojący na jego czele Rząd Narodowy kierował walką narodu o niepodległość (s. 5, 351). Znaczy to, że dopiero walczono o restytucję, odbudowę państwa polskiego.

„Polskie państwo podziemne” to kategoria polityczna, nie prawna, występująca w literaturze o ustroju ziem polskich podczas drugiej wojny światowej — a oznacza ośrodki kierownicze zorganizowanego ruchu oporu, będące zarazem zawiązkami przyszłego aparatu administracji państwowej. Tak pojmują je badacze ruchu oporu z lat 1939 - 1945 (Eugeniusz Duraczyński, Stefan Turlej); bez cudzysłowu, jako prawdziwe państwo, tyle że podziemne (tj. tajne), używają tego określenia niektórzy z głównych działaczy w okupowanej Polsce, związani z tzw. wtedy obozem londyńskim, pisząc o jego (tj. państwa podziemnego) i swoich losach na emigracji (Stefan Korboński, Zygmunt Zaremba i in.). Nawet dla wysokiego urzędnika Delegatury Rządu Polskiego na Kraj, inspektora oddziałów Departamentu Informacji Kazimierza Koźniewskiego — „podziemie” oznacza tylko rozbudowaną organizację konspiracyjną, a nie jakieś państwo³. Także Michał Pietrzak we wspomnianej *Historii państwa i prawa polskiego* nie wspomina o państwie podziemnym, dając w części III, rozdziale XI tego dzieła punkt pt. „Podziemna organizacja i organy w okupowanym kraju”⁴. Za to B. Leśnodorski wspominał tam mimochodem, omawiając organizację władzy powstańczej z 1863/64 r., o administracji „państwa podziemnego” (tak jest u niego, w cudzysłowie)⁵. Dziwić może, że prawnik Stanisław Salmonowicz przyjął za Ireną Koberdową istnienie podczas powstania władzy państwowej, chociaż tylko faktycznej i tajnej — jakby pojęcie państwa nie obejmowało jeszcze aspektu prawnego, zaś Organizacja Narodowa, obejmująca też zabory austriacki i pruski, częściowo funkcjonująca i w Europie Zachodniej, włączała tamte terytoria z ich ludnością pod władzę państwową Rządu Narodowego Polski⁶.

Przenoszenie pojęcia „państwo podziemne” do okresu powstania styczniowego jest modernizacją, dopuszczalną, jeśli rozumie się, że nie oznaczało ono państwa we właściwym znaczeniu, lecz było przejawem jego odradzania się, jak to formułowano w oficjalnych enuncjacjach władz powstańczych (s. 131, 191). Sam termin „państwo” niezupełnie się jeszcze

³ K. Koźniewski, *Zamknięte koła, W podziemnym świecie*, Warszawa 1967, s. 31 i n., 61 i n., 142 i n., 256 n. Zob. też W. Sobociński, *Ze studiów nad organizacją terytorialną w Polsce 1939 - 1945*, CPH t. XXXI, z. 1, 1979, s. 191 i n., 194 i n., 197 i n., 199 i n.

⁴ J. Bardach i in., o.c., s. 616 - 624.

⁵ Ibidem, s. 391.

⁶ Recenzja powołana wyżej w przyp. 2.

ustalił w ówczesnym języku politycznym polskim, przynajmniej u ludzi żyjących ciągle pojęciami pierwszej połowy w. XIX (a takich w czasach powstania 1863 r. jeszcze nie brakowało) — a do dzisiaj pozostały ślady tego w terminach: Rada Stanu, sekretarz stanu itp.⁷ Dla okresu konspiracji z lat 1939 - 1945 przyjęła się najobszerniejsza nazwa „ruchu oporu”, częściowo tylko zorganizowanego i zinstytucjonalizowanego. W okresie powstania styczniowego mówiło się też o „ruchu” (było nawet „stronnictwo ruchu”, oznaczające radykałów, mniej lub więcej „czerwonych”), który w dzisiejszej historiografii określa się jako narodowowyzwoleńczy. Zorganizowanej części ruchu oporu z lat 1939 - 1945 odpowiadała wtedy Organizacja Narodowa, określana tak już przepisami z 1862 r., później zmienianymi, na czele której stał Rząd Narodowy, zwany też niekiedy Rządem Narodowym Polski (co Autorka przyjęła w tytule swej rozprawy).

F. Ramotowska podeszła do tematu opisowo, analitycznie, nie kusząc się o konstrukcje ustrojowo-prawne (których też brakuje zupełnie w pracy Zdzisława Gołby, historyka prawa, pisanej pod kierunkiem historyków prawa, o władzach powstania listopadowego)⁸. Układ pracy jest chronologiczny, obejmuje kolejne rządy narodowe (czyli kolejne składy Rządu Narodowego), których liczbę Autorka ustaliła na dziesięć. W dotychczasowej literaturze obliczano je różnie, w każdym razie przyjmując, że było ich mniej. Z czterech rozdziałów rozprawy rozdział I obejmuje 6 rządów od stycznia do czerwca 1863 r., przy czym 4 początkowe nie są ściśle rozgraniczone, obejmując oprócz Komitetu Centralnego Narodowego (KCN) jako Tymczasowego Rządu Narodowego (RN), dwie dyktatury

⁷ W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Ks. Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 113, 209. Związany z Organizacją Narodową 1863 r. literat i publicysta lwowski Karol Widmann pisał, że przymiotnika „staatlich” i podobnych wyrażań w językach zachodnich nie powinno się tłumaczyć „państwowy” wbrew duchowi języka polskiego, któremu obce jest pojęcie „państwa”, gdyż „zna tylko Rzeczypospolitą, naród i królestwo”. Według niego „Staatsrecht” było nazwane wtedy przez niektórych z cudzoziemska „prawem stanu”, zamiast „prawo narodowe lub społeczno-obywatelskie”; zob. K. Widmann, *Nowe podstawy praw narodowych, I: Narodowość a rewolucja*, Lwów 1864, s. 353 i n. „Samorząd” w terminologii tego autora oznaczał tyle, co rząd demokratyczny (o.c., s. 36 - 56). Książka, którą Widmann rozpoczął pisać przed powstaniem, a oddał do druku w czasie, gdy jeszcze ludzono się nadzieją zwycięstwa, przynosi wiele myśli o stanowisku „tworzącej się nowej Polski” i jej „posłannictwie narodowo (tj. państwowo-WS)-restauracyjnym” (s. 237 - 274). Nie jest jednak znana; nie zanotowano jej w Pracowni Bibliograficznej Instytutu Badań Literackich PAN, gdzie zebrano dużo materiałów do życia i twórczości K. Widmanna.

⁸ Z. Gołba, *Rozwój władz Królestwa Polskiego w okresie powstania listopadowego*, Wrocław 1971. Cytowana kilkakrotnie przez F. Ramotowską książka ta nie mogła stanowić wzoru dobrej pracy ustrojowoprawnej — nie tylko dlatego, że poprzestaje na ujęciu opisowym, ale że zawiera sporo błędów, nawet bardzo poważnych.

(wojenne, polowe): Ludwika Mierosławskiego i Mariana Langiewicza, a także organy pełniące zastępczo funkcje rządowo cywilne: tzw. Komisje Wykonawcze — jedną Stefana Bobrowskiego i drugą dyktatora Langiewicza. Rządy: Agatona Gillera („kwietniowy”) i „czerwonych prawników” („majowy”) mają już w rozdziale I osobne punkty (podrozdziały). Rozdział II omawia dwa rządy „o skrajnych orientacjach”, a to umiarkowany Karola Majewskiego („czerwcowy”, chociaż trwał do początków września 1863 r.) i Franciszka Dobrowolskiego („wrześniowy”, o czerwonej orientacji). Dwa następne rządy mają już osobne rozdziały, rozczłonkowane na punkty problemowe — rozdział III — Rząd Narodowy Romualda Traugutta (od października 1863 r. do kwietnia 1864 r.) i rozdział IV — Bronisława Brzezińskiego. Ten ostatni, zwykle pomijany w dziejach powstania lub traktowany jako krótkotrwała, nieudana próba podtrzymania rozprzęgniętej już organizacji powstańczej, zajmuje u F. Ramotowskiej najwięcej miejsca (85 stron). W dodatku Autorka okres jego trwania ustala od kwietnia 1864 do kwietnia 1865 r., co może szokować w dotychczasowym stanie wiedzy o powstaniu styczniowym, przedłużając je niemal o cały rok. Rozbudowa rozdziału IV wynika z uwzględnienia stosunków na emigracji (głównie według nowych materiałów rękopiśmiennych), gdzie funkcjonowały niektóre organy rządowe polskie (Komisja Długu Narodowego, Izba Obrachunkowa), a po aresztowaniu Traugutta, wobec rozpadania się krajowej organizacji powstańczej, zamierzano tam nawet przenieść siedzibę Rządu Narodowego (projekty takie wysuwano już dawniej, w związku z postulatem ujawnienia się tego rządu). Skończyło się jednak na ustanowieniu urzędu i powołaniu pełnomocnika RN do kierowania całą Organizacją Narodową poza granicami zaboru rosyjskiego, którym został ostatecznie, po odpadnięciu innych kandydatur, Jan Kurzyński z grupy „mierosławczyków”.

Autorka przyjęła tu koncepcję „dwuwładzy” — moim zdaniem — niezbyt trafnie, gdyż pełnomocnictwo Kurzyńskiego było częściowo ograniczone: był on obowiązany do składania sprawozdań Rządowi i sam uważał się tylko za jego urzędnika⁹. Znalazła zarazem dobrą okazję do przedstawienia stosunków wśród coraz liczniejszej grupy (a raczej grup) uchodźców, przynależnych nadal do powstańczej Organizacji Narodowej i rozwijających działalność na Zachodzie, głównie we Francji. Znalazł się tam w końcu i sam Brzeziński, prezes ostatniego RN; datę wyjazdu Brzezińskiego z Warszawy (w październiku lub listopadzie 1864 r.) Autorka uważa za koniec jego rządu, lecz jeszcze nie za koniec istnienia RN, który — raczej

⁹ Można by mówić nawet o „trójwładzy”, gdyż aparat urzędowy Królestwa, złożony z Polaków, był objęty w dużym stopniu Organizacją Narodową — zarazem zaś jego działalność paraliżowały carskie władze represyjne (od 27 XII 1863 Zarząd Wojenno-Policyjny Królestwa, na czele z generał-policmajstrem). Zob. *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*, t. I (punkt 4 wstępu, s. XVI-XLVI, opracowany przez F. Ramotowską), Warszawa 1960.

tylko symbolicznie — działał jeszcze w Warszawie do kwietnia 1865 r., kiedy z rąk Brzezińskiego, przybyłego na krótko do kraju, pieczęcie rządowe przeszły do rąk Stanisława Krzemińskiego i zostały zniszczone.

Istniał jeszcze jeden RN, wydający akty i manifesty do narodu, dysponujący nowo sfabrykowanymi pieczęciami, ale kierowany przez gen. Teodora Trepowa i podległy mu Zarząd Wojenno-Policyjny Królestwa przy pomocy dwóch zdrajców narodowych: Jana Kubarego (słynnego później uczonego — etnografa) i Aleksandra Zwierzchowskiego. O tym „rządzie” Autorka robi tylko wzmiankę, poświęciwszy już przedtem tzw. wielkiej prowokacji osobne prace¹⁰. Chodziło tu tylko o dekonspirację resztek Organizacji Narodowej, a także o ściągnięcie do kraju i aresztowanie najczynniejszych działaczy „czerwonego” wychodźstwa polskiego.

Rządy Traugutta, któremu F. Ramotowska poświęciła rozdział nieco krótszy (stron 72), trwał około 6 miesięcy, był więc w istocie nieco dłuższy od faktycznego trwania rządu Brzezińskiego (licząc od jego ucieczki za granicę na jesieni 1864 r.), a przede wszystkim — mimo zaostrenia represji carskich — najbardziej sprężysty i zarazem radykalny ze wszystkich rządów powstania styczniowego, mimo że jego prezes nie należał do „czerwieńców”. Autorka uzasadnia dość przekonująco (przeciwstawiając się nawet, chociaż kurtuazyjnie, swojemu mistrzowi S. Kieniewiczowi), że nie była to, przynajmniej pod względem formalnym, dyktatura, lecz rząd kolegialny; wynika to m. in. z dokumentu przez nią odkrytego, a dotąd nieznanego (s. 202). Przejmowanie przez samego Traugutta wszystkich niemal jego agend następowało stopniowo, w miarę wykruszania się ogniw łączności między organami rządowymi i wypadania z RN tych organów, wskutek czego prezes przejął w ostatnich tygodniach przed swoim aresztowaniem funkcję większości wydziałów, „stając się faktycznie sam rządem” (s. 263). Kolegialność rządu Traugutta polegała jednak raczej, czego Autorka nie stawia całkiem wyraźnie (s. 201 i n., s. 358) na tym, że wchodzili do niego naczelnicy resortów, czy też odwrotnie — członkowie RN stali wtedy na czele resortów. Podobnie było na początku powstania w Tymczasowym RN lub w projektowanym, utworzonym tylko ułamkowo, Rządzie Cywilnym Langiewicza (s. 54 i n.), po części też w rządzie F. Dobrowolskiego (s. 188 i n.) i B. Brzezińskiego. Były to, zwłaszcza za Traugutta, rządy podpadające według doktryny ustrojowoprawnej pod pojęcie „systemu koncyliarnego”¹¹.

Dużo miejsca w rozdziale o rządzie Traugutta (ponad 3/8) zajmuje podrozdział o Ekspozyturze, organie techniczno-pomocniczym, związanym z kancelarią RN, czyli Sekretariatem Stanu. Wynikło to po części z za-

¹⁰ M. in. F. Ramotowska, „Wielka prowokacja” 1864 r. w świetle nowych źródeł archiwalnych, „Przegl. Hist.” t. LXIV, z. 1, 1973, s. 85 - 116.

¹¹ H. Izdebski, *Kolegialność i jednoosobowość w zarządzie centralnym państwa nowożytnego*, Warszawa 1975, s. 85, 124.

interesowań archiwistycznych Autorki. Głównym jednak usprawiedliwieniem tak szczegółowego potraktowania było znaczenie w rządzie powstańczym tego organu, który decydował o zasięgu i możliwościach jego działania. Utrzymanie łączności między komórkami rządowymi oraz RN z organami terenowymi (w całej Polsce według granic sprzed rozbiorów i za granicą), przechowywanie materiałów konspiracyjnych — wymagało udziału dużej liczby osób z różnych sfer społecznych, od bogatych i wykształconych do najuboższych. Poznając wielu z tych ludzi, przeważnie o statusie społecznym niższym lub średnim, ich ideową, ofiarną pracę, łatwo zgodzić się z F. Ramotowską, gdy nieco patetycznie stwierdza, że zostali przez historię nobilitowani i zaliczeni do „klasy” najwyższej (s. 262, 360). Dostę też ważne są ustalenia miejsc, w których przechowywano różne materiały (pisma urzędowe, druki, pieczęcie, emblematy itp.), przenoszone często w nowe skrytki lub niszczone, by uniknąć skonfiskowania przez policję carską. Były to miejsca, podobnie jak co do urzędowania organów narodowych (szczególnie policyjnych), które nie wzbudzały podejrzeń władzy zaborczej. Np. składnicą materiałów konspiracyjnych były przez jakiś czas sale warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu (s. 253 n.).

Dla Traugutta warunki działalności rządu stały się niezwykle ciężkie wskutek nasilenia represji carskich. Część zagrożonych członków RN ukrywała się lub zbiegała z kraju, inni dostali się do więzienia. Traugutt dobierał nowych członków rządu, coraz bardziej zdekompletowanego, także spośród tych funkcjonariuszów Organizacji Narodowej, (nie tylko dyrektorów wydziałów), którzy byli mu szczególnie pomocni w kierownictwie powstania. Tym, według mnie, tłumaczy się fakt, że wśród straconych wraz z Trauguttem dnia 5 VIII 1864 osób (s. 264), które można traktować jako ostatni skład RN, byli oprócz dwóch dyrektorów wydziałów (spraw wewnętrznych i skarbu), także dwaj kolejni zwierzchnicy Ekspedytury (i związanych z nią działów zarządu poczty oraz komunikacji).

Sporo miejsca w książce (stron 54) zajmuje też rząd Karola Majewskiego, złożony z ludzi o różnych orientacjach politycznych, w sumie jednak umiarkowanych, choć jego przewodniczący należał niegdyś do różnych odłamów obozu radykalnego. Rząd ten funkcjonował stosunkowo długo (ponad 3 miesiące), rozporządzał organizacją najbardziej rozbudowaną, powołaną do działania nie tylko w warunkach konspiracyjnych, ale i do przejęcia administracji państwowej po wyzwoleniu. Należał do tych rządów (obok Gillerowskiego, „czerwonych prawników” i F. Dobrowolskiego), które — zgodnie z nieznanym obecnie aktem organizacyjnym RN — miały naczelników resortowych spoza składu rządu. Zarzucano rządowi Majewskiego „szkodliwy system biurokracji”, „przerost produkcji kancelaryjnej”; według orientacyjnych ustaleń Autorki (s. 376), na około 6400 numerów korespondencji wszystkich rządów, poczynając od dyktatury Langiewicza — około 3075 wymienił rząd Majewskiego (rząd Trau-

gutta około 1070, Brzezińskiego około 150). Ramotowska nie uważa jednak tej korespondencji za zbyt obfitą i pozbawioną istotnego znaczenia, biorąc zwłaszcza pod uwagę moralną wagę dokumentów opatrzonych pieczęcią władzy narodowej polskiej. Rząd Majewskiego funkcjonował w szczytowym rozwoju działań powstańczych, w warunkach stosunkowo sprzyjających, wobec niezbyt jeszcze „rozkręconego” aparatu carskich represji i terroru. Za tego rządu zorganizowano Sekretariat Stanu, będący kancelarią rządową z sekretarzem stanu (lub wprost sekretarzem RN) na czele. Ogan ten, zapożyczony — za pośrednictwem Ks. Warszawskiego i Królestwa Polskiego — z Francji napoleońskiej, różnił się w okresie powstania styczniowego od swoich wzorów krajowych nie tylko wagą załatwianych spraw, co podkreśla Autorka (s. 168 n.), zbliżając się więcej, podobnie jak radca sekretarz generalny z 1831 r., do wzoru francuskiego (w Księstwie i Królestwie ministrowie — sekretarze stanu urzędowali przy monarsze przebywającym poza krajem, w którym istniał, mając własnego sekretarza i kancelarię, rząd krajowy).

Nową jednostką w rządzie Majewskiego, interesującą zwłaszcza prawników, chociaż efemeryczną był Wydział Prawodawczy, zwany też Komisją Kodyfikacyjną (s. 160 n.). Autorka porównuje go z Radą Stanu, co ma pewne uzasadnienie, jednak niepełne. Rada Stanu Ks. Warszawskiego czy Królestwa Polskiego, oprócz funkcji sądowych, brała udział w procesie normotwórczym częściowo obligatoryjnie, gdyż przynajmniej niektóre akty powinny być według konstytucji oparte na jej uchwałach. Natomiast odnośny organ powstańczego RN miał zadania prawno-techniczne, właśnie jako Komisja Kodyfikacyjna, przygotowująca większe akty, głównie — chociaż nie wyłącznie — prawno-sądowe, a powołana także do funkcji opiniodawczych¹². Oczywiście chybiłoby jest też dopatrywanie się w niej załączków legislatywy narodowej (s. 357).

Autorka przyznaje rządowi Majewskiego, chociaż umiarkowanemu („koalicyjnemu”, jak — w mniejszym stopniu — rząd Gillera), duże zasługi tak ze względu na precyzję organizacyjną, zapewniającą mu funkcjonowanie może nawet sprawniejsze niż rządowi jawemu Królestwa — jak i patriotyczną postawę oraz kwalifikacje fachowo-administracyjne ludzi, którzy obsługiwali aparat „podziemnego państwa” (s. 180). Za mało jednak odslania, moim zdaniem, posunięcia tego rządu przeciwko radykalizacji społecznej powstania. Np. zwraca uwagę na podporządkowanie mu szeregu agend, należących dotąd do „czerwonej” Organizacji Miejskiej, jak Ekspedytura, zarządy poczt i komunikacji, wreszcie organy bezpieczeństwa (s. 143, 158 n.), które przedtem miały chronić rząd przed kontrrewolucją, podczas gdy teraz miały go strzec przed zamachami ze strony radykalnych elementów obozu „czerwonych” (s. 159). Autorka

¹² Zob. ilustrację 28 — odezwę RN do duchowieństwa z 9 IX 1863, z dopiskiem kancelaryjnym: „Wydziałowi prawodawczemu do opinii”.

widzi jednak i zalety nowego układu, jak większe możliwości zdobywania przez RN informacji z urzędów rosyjskich. Nie wskazuje też na dekret z 23 VI 1863¹³, który ustalał niezależność terenowych władz cywilnych od wojskowych; wprawdzie w końcowej części rozprawy przytacza według treści tego dekretu, że władze wojskowe mogły tylko „wzywać” pomocy cywilnych, a nie rozkazywać im (s. 356), ale w związku z tym powołuje się tylko na dekret z 28 III t. r. (wydany przez rząd Gillera, pozostający jeszcze wtedy pod przewodnictwem S. Bobrowskiego), gdzie stosunek do siebie obu władz nie był postawiony tak wyraźnie. Dekret z 23 VI uniezależniał w ten sposób władze cywilne w terenie, opanowane przeważnie przez „białych”, od czynników wojskowych, odznaczających się większym radykalizmem społecznym. Co do *Rysu ustawy gminnej i parafialnej*, którego datę w wydawnictwie Dokumentów KCN i RN ustalono na 18 VIII 1863¹⁴, Autorka przytacza z rezerwą późniejsze zdanie współredaktora tejże publikacji, że w istocie była to „narodowa ustawa gminna” powołana w dekreście z 8 VI tego roku o straży bezpieczeństwa, a wydana przez rząd „czerwonych prawników” (s. 118). Z ustaleń S. Kieniewicza wynika, że *Rys* zaczęto wykonywać na początku lipca 1863 r. w województwie krakowskim. Były to, moim zdaniem, przepisy lokalne, nie pochodzące od RN, lecz od terenowej władzy wojewódzkiej. Dekret z 8 VI nie mógł mieć na względzie *Rysu*, gdyż według niego zwracano się nie do naczelników gmin i parafii, ustanowionych w Rysie, lecz do rzeczywiście funkcjonujących burmistrzów i wójtów, którym 6 V tego roku władze carskie nakazywały współdziałać w tłumieniu powstania. Za rządów Majewskiego zaniechano realizacji demokratycznej organizacji według *Rysu*, wprowadzając 6 VIII w organizacji terenowej jako jednostki niższe dodatkowo okręgi i parafie (bez gmin), przy czym wszystkie organy władzy, także parafialne, pochodziły już tylko z nominacji.

Można by sądzić, że F. Ramotowska, chociaż widocznie stoi całym sercem po stronie „partii ruchu” w jego najbardziej czerwonej barwie (co do której wprawdzie mogą być wątpliwości, jeżeli nie co do S. Bobrowskiego, to Traugutta, ze względu na jego powiązania „środowiskowe” w zestawieniu z polityką, realizowaną w duchu „czerwonym” (s. 273), jednak bez żadnej partyjnej przynależności, (s. 192) — ma jednak dość wyrozumienia i dla posunięć rządów „koalicyjnych”, umiarkowanych. Można tu jeszcze wskazać na dekret rządu Gillera z 10 V 1863 r., ustalający nazwę RN bez dodatku „Tymczasowy”, z deklaracją trzyma-

¹³ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862 - 1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller (dalej cyt.: *Dokumenty*), Wrocław 1968, nr 152, s. 149 - 151. Używanymi w tej publikacji, w jej obszernej przedmowie skrótami: KCN i RN będę posługiwał się i w moim artykule.

¹⁴ *Dokumenty*, nr 209, s. 220 - 223; S. Kieniewicz, o.c., s. 517 i n.

nia się dotychczasowych zasad powstańczych, m. in. uwłaszczenia chłopów „w myśl d e k r e t u (podkreślenie moje — WS) z d. 22 I r.b.”¹⁵. Autorka streszczając ten akt (s. 102) pisze o utrzymaniu w mocy „d e k r e t ó w (podkreślenie moje — WS) uwłaszczenia”. Być może przyjęła, że wyrażono się niezbyt ściśle, mając w istocie na myśli obydwie dekrety uwłaszczeniowe z 22 I. Zdaniem B. Leśnodorskiego oznaczało to jednak umyślne pominięcie drugiego dekretu z 22 I, dotyczącego „bezgruntowców” (trzeba jednak sprostować, że akt z 10 V nie powtarzał postanowień żadnego z dekretów uwłaszczeniowych, lecz wspominał tylko o jednym z nich wśród zasad wytyczających dalszą linię polityki powstańczej)¹⁶. Pominięcie drugiego z dekretów 22 I można, według mnie, tłumaczyć tym, że zgodnie ze swoim brzmieniem miał on być wykonany dopiero po zakończeniu wojny, podczas gdy dekret z 10 V odnosił się, co w nim mocno podkreślono, tylko do okresu powstania.

Nie posadzając bynajmniej Ramotowskiej o specjalną sympatię dla rządów „koalicyjnych” trudno wstrzymać się od uwagi, że Autorka wykazuje w wypadkach, mogących wskazywać na taką sympatię, dobre wyuczucie istoty tego, co nazywa „państwem podziemnym”. Ostatnio podkreśla się coraz częściej i w literaturze marksistowskiej, że państwo będąc aparatem panowania klasowego służy ochronie klasy panującej, co nie wyklucza, że może mieć na względzie również interesy ogólne, narodowe. Nieświadomym (zapewne) wyrazem tej tezy jest motto („przesłanie”) zaczynające książkę Ramotowskiej, które zaczerpnęła z artykułu w „Dzienniku Narodowym” z 8 VII 1863 pt. *Stanowisko Rządu w powstaniu narodowym*, gdzie są programowe hasła rządu Majewskiego (za autora artykułu uważa się członka tego rządu, „mieronosawczyka” S. Krzemieńskiego). Sztandarowy dla Ramotowskiej fragment artykułu wyrażał, że wszechwładza RN (któremu w innych miejscach przyznaje się oparcie na prawie natury, na moralności, na patriotyzmie obywateli) — wynika z patriotyzmu „gorącego a karnego”, ale zarazem „światłego, rozumnego”. Omawiając treść artykułu Autorka stwierdza jednak, że podkreślenie w nim absolutyzmu RN jest adresowane do lewego odłamu czerwonych, którzy nawet rząd „czerwonych prawników” chcieli poddać pod kontrolę własnego, rewolucyjnego organu (s. 132). Stwierdza też, że rząd Majewskiego głosząc swą ponadpartyjność „bezceremonialnie obchodził się ze swoimi przeciwnikami z lewego skrzydła czerwonych” (s. 135). W istocie sprawność tego rządu była największa ze wszystkich rządów powstania. Podsumowując wyniki rozprawy Autorka ustala w ogóle wielką sprawność powstańczego RN, dojrzałość polityczną, ideowość i bardzo wysokie zdolności organizacyjne oraz państwowotwórcze większości działaczy — zarazem jednak co do merytorycznej treści ich działań (nie

¹⁵ Dokumenty, nr 111, s. 112.

¹⁶ J. Bardach i in., o.c., s. 392.

będącej przedmiotem jej opracowania) zarzuca im „połowiczność i niezdecydowanie”, co było odbiciem „rozdwojenia w narodzie”, a ujawniało się m. in. w częstych zmianach ekip rządzących (s. 360 n.). Za wyraz tej połowiczności można by też uważać ustalone ostatecznie godło na pieczęci RN, obejmujące herby trzech części składających „jedną i nierozdzieloną Polskę”, wśród nich orła bez korony, za to z mieczem i krzyżem; tarczę z wszystkimi trzema herbami wieńczyła jednak korona jagiellońska¹⁷.

W istocie zaś było w kierownictwie powstania nie tylko rozdwojenie, ale rozbieżności polityczne; np. w rządzie Gillera Autorka znalazła przedstawicieli aż 4 kierunków (s. 80). Za wykorzystaniem do walki wszystkich sił, także materialnych, którymi rozporządzał obóz „białych”, był S. Bobrowski, zaliczony przez Autorkę do „rewolucyjnych demokratów” (s. 22), to znowu do lewego (więc najbardziej „czerwonego”) skrzydła „obozu ruchu” (s. 86). W staraniach o pozyskanie „białych” był jednak Bobrowski przeciwny dopuszczaniu ich do władzy (podobnie jak zwolenników Mierosławskiego, którego mimo „czerwoności” uważał za demagoga). Nic dziwnego, że w koalicyjnym (ze względu na K. Ruprechta) rządzie Gillera „umiarkowani” zyskali przewagę dopiero po śmierci S. Bobrowskiego 12 IV 1863 (s. 92). B. Brzeziński, następca Traugutta w RN, był z „lewego skrzydła czerwonych” co manifestował ustępując z funkcji w Organizacji Narodowej, ile razy RN obejmowali ludzie spoza jego partii, m. in. Traugutt (s. 271 n.). Tymczasem w ocenie historycznej właśnie Traugutt (obok przedwcześnie utraconego dla ruchu S. Bobrowskiego) był głównym, najbardziej „pozytywnym” i bezkompromisowym bohaterem epopei powstańczej, jako realizator polityki rewolucyjnej, „czerwonej”; jednak pomoc „białych”, którą starano się wykorzystać dla wzmocnienia sił powstańczych, była jedną z głównych przeszkód wciągnięcia do walki mas chłopskich, nadania powstaniu charakteru ludowego, co mogło być jedyną gwarancją powodzenia. O tyle stanowisko elementów konserwatywnych, ziemiańskich, wciągniętych do Organizacji Narodowej, odbierało ruchowi wyzwolenicznemu właściwą podstawę i nie mogło w „polskim państwie podziemnym” tego okresu wyrażać interesów powszechnych, ogólnonarodowych.

Ramotowska, jak zapowiada na wstępie (s. 6) wplata w treść książki sporo elementów porównawczych, odnoszących się przecież tylko do niektórych fragmentów organizacji powstańczej. Nie wdając się w trafność porównań które budzą niekiedy zastrzeżenia, przyznaję Autorce słuszność, gdy stwierdza, że organizatorzy i działacze RN nie mogli żadnych wzorów obcych dostosować ściśle do warunków polskiego powstania z lat 1863 - 1864 (s. 355). Dobitnie wypowiedział się Oskar Awejde zeznając w śledztwie, że dla członków RN nie dawała nic „żadna nauka, żadna

¹⁷ Dokumenty, l.c.

historia" (s. 96). Pozwolę sobie wyjść nieco poza materiały uwzględnione w omawianej książce, aby pokazać, że również po stronie rosyjskiej rozumiano dobrze wyjątkowość, jakby „niepowtarzalność” sytuacji, w której znajdowało się powstanie. W numerze 113 „Moskovskich Vedomostej” z 1863 r. pisano: „Czy bywało kiedy coś podobnego na świecie? W pamięci dziejowej wiele było narodowych powstań, pośród których wobec prawnego rządu utwierdzał się nowy rząd, lecz to było zupełnie przy innych warunkach, było to wówczas, kiedy cała masa narodu stawiała wobec prawnego rządu, kiedy ten nie mógł opierać się na wojsku, kiedy cała administracja się rozprzegła, kiedy strona przeciwna mogła wystawić przeciwko wojsku równie silne armie i otwarcie wyprzeć go z miast i całych prowincji (podkreślenie moje — WS). Lecz takiej podwójnej władzy, jaka istnieje obecnie w Polsce, nigdy i nigdzie nie bywało”¹⁸. I rzeczywiście, trudno znaleźć analogie (oprócz sytuacji w krajach podbitych podczas drugiej wojny światowej), by organizacja konspiracyjna działała tak sprawnie na całym terytorium kraju (i poza nim, biorąc pod uwagę pozostałe zabory, oprócz rosyjskiego), nie obejmując swą władzą jakiegoś zwartego obszaru (poza terenami działań oddziałów powstańczych, które niekiedy opanowywały przejściowo i na krótko mniejsze miejscowości). Powstania ludów bałkańskich — udane serbskie i greckie w początkach XIX w., czy na razie przegrane bułgarskie z 1876 r., miały oparcie w ludowych organizacjach samorządowych, tolerowanych przez Turków (w Grecji także w bogactwie i znaczeniu sfer zamożnych, spełniających ważną rolę gospodarczą w całym Imperium nieprzyjacielskim); była to naturalna podstawa terytorialna rządu powstańczego, gdzie nie dzielił władzy z zaborcą, a tylko prowadził walkę z jego wojskiem¹⁹. Inna znowu sytuacja była na Kubie, walczącej długie lata z jarzmem hiszpańskim, a po przejściu pod okupację amerykańską od 1 I 1899 r., w walce z nią, na terenach zajmowanych przez powstańców funkcjonowały dalej ich jawne władze tymczasowe — Rada Ministrów i Zgromadzenie Reprezentantów — aż do uzyskania przynajmniej formalnej niepodległości w 1902 r.²⁰

Nasza organizacja powstańcza, której cechy państwowe przypisuje się

¹⁸ Cytuję według dostępnego mi przekładu, niezbyt starannego, u K. Widmanna, o.c., s. 106, w przyp.

¹⁹ Kwestie te przedstawiłem w obszernym opracowaniu historii praw sławiańskich od końca XVIII do pierwszej wojny światowej, w części poświęconej rozwojowi państwowoprawnemu krajów uwalnianych spod panowania tureckiego. Maszynopis tej pracy z 1968 r. nie doczekał się dotąd druku, ze względów „technicznych”. Zob. W. Sobociński, *Problematyka historii praw sławiańskich XIX w.*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 3 Historia, Warszawa 1963, s. 217-219.

²⁰ T. Gallas, *Ruchy niepodległościowe na Kubie 1868-1898*, Warszawa 1978, s. 273-367.

już nawet w 1862 r.²¹, była konspiracją, tym różną od licznych tajnych ruchów i związków, występujących we wszystkich czasach w Polsce i na pozostałym świecie, że korzystała w dużym stopniu z powiązań z administracją oficjalną Królestwa Polskiego, złożoną niemal wyłącznie z Polaków, niechętnych nadrzędnej władzy zaborczej. Dzięki temu konspiracyjne władze wykonywały dość skutecznie swoje funkcje na całym terytorium Polski (zwłaszcza, ale nie tylko, Królestwa); stworzona przez nie Organizacja Narodowa pozostawała do końca konspiracją, chociaż jej członkowie byli często znani ze swej działalności, przynajmniej w otoczeniu najbliższym, niekoniecznie konspiracyjnym. W tych warunkach było możliwe, że np. prezes ostatniego RN Brzeziński został zwolniony z posady w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu dopiero w 2 dni po stwierdzeniu przez władze śledcze rosyjskie, że wydalili się z Warszawy (s. 339). Dziwne byłoby to „państwo”, którego szef pełniłby zarazem funkcje urzędowe w jawnych organach władzy nieprzyjaciela. Były projekty, aby walkę powstańczą zacząć dopiero po stopniowym podkopywaniu przez władze narodowe administracji zaborczej, aż do całkowitego przejęcia zarządu jawnego nad krajem; tak objaśnia Autorka tekst aktu konstytuującego Organizację Narodową z 24 VII 1862, opracowanego przez „teoretyka podziemnego państwa polskiego” A. Gillera (s. 15, 351 n.)²². Nie była to koncepcja odosobniona, chociaż w istniejących u nas warunkach nierealna. Podobną rozwijał obszernie w swój książce Karol Widmann dochodząc do wniosku, że opisanym przez niego sposobem „dojdzie powstanie bezsprzecznie do tego, co sam rząd moskiewski przewiduje, tj. do zupełnego ubezwładnienia nie tylko rządu moskiewskiego, ale i armii jego przez samą Organizację Narodową”²³.

Kwestią, nad którą warto by się jeszcze zastanowić, był zupełny brak w powstaniu styczniowym władzy o charakterze reprezentacyjnym — jakiejś Rady Narodowej, która by stanowiła oparcie polityczne dla Komitetu czy Rządu Narodowego. W artykule programowym inaugurującym rząd Majewskiego wypowiedziano pogląd, że nawet po oczyszczeniu od nieprzyjaciela części kraju władza RN „musi pozostać absolutną, tj. jedyną w narodzie” i „nie może być ograniczona żadną wolą społeczności obywatelskiej”. Wskazano przy tym na ujemne doświadczenia z Sejmem powstańczym z 1831 r. i przytaczano zdanie Mochnackiego, opowiadającego się za władzą dyktatorską, „absolutyzmem rządowym” (s. 132). Było

²¹ *Historia Polski*, t. II, cz. 3, Warszawa 1959, s. 458 (część VIII o powstaniu styczniowym, pióra S. Kłeniewicza).

²² *Dokumenty*, nr 1, s. 3-7. W druku znajduje się praca F. Ramotowskiej, jeszcze mi nieznana, z nowymi ustaleniami o tym akcie, według przypadkowo odnalezionego pierwowpisu z 16 VI 1862. Wynika z niego, że głównym autorem nie był Giller, ale ktoś inny, jak można przypuszczać Jarosław Dąbrowski. Zob. „*Studia Źródł.*” t. XXIV, 1979.

²³ K. Widmann, o.c., s. 108 w przyp. 110.

widoczne, że warunki powstania nie sprzyjały wtedy funkcjonowaniu takiej władzy zbiorowej narodowej, nawet w okresie, gdy kolegalność RN była najbardziej ugruntowana (tj. właśnie za rządu Majewskiego). Kolegalność ta, przy istnieniu władz resortowych z szefami nie należącymi do składu RN, poniekąd przypominała organ taki, jak serbska Rada Rządząca z 1808 r.²⁴ Tylko Langiewicz zapowiadał wyraźnie złożenie swej władzy „po zrzućeniu jarzma moskiewskiego [...] w ręce narodu w osobie jego reprezentantów” (s. 54, 69) — zaś dekret z 10 V 1863, zmieniający nazwę RN zastrzegał obronę zasad i tradycji narodowych „bez przesadzania tej lub innej formy rządu na przyszłość”, gdyż należy to do decyzji narodu po odzyskaniu niepodległości (s. 112).

Funkcje organu nadrzędnego w stosunku do RN spełniała jednak w pewnym stopniu Organizacja Miejska Warszawy, najbardziej rozbudowana część Organizacji Narodowej (choć w Warszawie nie było ani nie planowano walk powstańczych). Kierowana przez grupę inteligentką „czerwonych” (o różnych odcieniach), z dużym udziałem elementów rzemieślniczo-proletariackich — Organizacja Miejska stanowiła zaplecze RN, a naczelnik miasta przejmował w warunkach najtrudniejszych władzę rządową. Biorąc pod uwagę aspekt polityczny Organizacja Miejska realizowała praktycznie zasadę demokracji bezpośredniej, jak ją przewidywano w konstytucji jakobińskiej 1793 r., według której zebrania ogółu obywateli stały ponad organami przez siebie wyłoniionymi, brały udział w sprawowaniu przez nie władzy państwowej i miały prawo oporu przeciw rządowi gwałcącemu prawo. Pouczający przykład daje tu kilkunastoletnia historia rządu „czerwonych prawników”, który powstał po wypowiedzeniu posłuszeństwa rządowi Gillerowskiemu przez część działaczy Organizacji Miejskiej i utworzeniu Komisji Tymczasowej (s. 106 n.), która wyłoniła następnie spośród siebie do nadzoru nad RN Komitet Ocalenia Publicznego (nazwa przetłumaczona dosłownie z jakobińskiego *Comité de Salut Public*), doprowadzając do ustąpienia rządu (s. 119 n.). O powołaniu nowego RN (Majewskiego) zdecydowała wtedy również Organizacja Miejska, lecz w swej części umiarkowanej (s. 124 n.). Działalność tego rządu zmierzała, dość skutecznie, do ograniczenia roli Organizacji Miejskiej. Uważając swą władzę za absolutną rząd Majewskiego zaniechał też próby wprowadzenia udziału we władzy ogółu ludności niższych jednostek terenowych (gmin i parafii) według wspomnianego już *Rysu orga-*

²⁴ D. Janković, *Istorija države i prava Srbije XIX veka*, Beograd 1960, s. 17 (*Paraviteljstvujuščij Sovjet* lub *Sovjet Narodni*, działający obok naczelnego wodza Karadzirdzia i Skupsztiny, złożonej ze starszyzny, według dawnych zasad serbskiej demokracji wiejskiej). Zob. też V. Čubrilović, *Istorija političke misli u Srbiji XIX veka*, Beograd 1953, s. 67-77; J. Skowronek i in., *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Warszawa 1977, s. 258-263 (skrótowe, zbyt niedokładne, gdy chodzi o kwestie ustrojowe państwowości serbskiej z czasów po pierwszym powstaniu).

nizacji gminnej i parafialnej²⁵. W przepisach o terenowych władzach narodowych cywilnych z 6 VIII 1863, mających charakter ustawy (według ich nazwy autentycznej), nie było już mowy o żadnych radach, a tylko o komitetach pomocniczych, złożonych z urzędników, przy zarządzie powiatów i większych miast (§ 19, 62, 63)²⁶. Tylko w nowych przepisach organizacyjnych dla m. Warszawy z 26 VI tegoż roku przewidziano Radę Miejską, złożoną zresztą z osób urzędowych, pod przewodnictwem naczelnika miasta, celem ograniczenia jego władzy niebezpiecznej dla rządu²⁷. Autorka wspomina bez żadnych objaśnień, o wystąpieniu tej Rady (s. 185), nieznanej na ogół w historii powstania²⁸. Ramotowska podkreśliła mocno znaczenie Organizacji Miejskiej (s. 358 n.), nie spojrzała jednak na nią jako element władzy narodowej, który zastępował poniekąd nieistniejący organ politycznej kontroli RN, niezależnie od epizodu z Komitetem Ocalenia Publicznego.

Niewiele jest w rozprawie o sądownictwie powstańczym. Na pierwsze wejrzenie nie miało ono bezpośredniego związku z RN, zwłaszcza wobec braku wśród wydziałów rządowych resortu sprawiedliwości. W związku z dwoma dekretemi z 2 VI 1863 r. o trybunałach rewolucyjnych, wydanymi przez rząd „czerwonych prawników” — Autorka przyjmuje, że wskutek tego doszło do oddzielenia władzy sądowej od administracyjnej i odebrania RN kompetencji sądowych, przysługujących mu według ustawy organizacyjnej KCN z 24 VII 1863 (s. 118). Pomijam tu drobne nieścisłości popełnione przy prezentacji treści owych dekretoów i porównaniu ich (za S. Kieniewiczem) z francuskimi trybunałami rewolucyjnymi z czasów Konwentu i dyktatury jakobińskiej. Nie ulega jednak dla mnie wątpliwości, że dekryty z 2 VI tegoż roku nie odbierały RN najwyższej władzy w zakresie sądowym, sprawowanej zresztą w wyjątkowych wypadkach i mającej charakter kasacyjny (jak sądownictwo Rady Stanu w Ks. Warszawskim). Przytoczę fakt skasowania przez rząd Traugutta wyroku rewolucyjnego sądu lwowskiego ze stycznia 1864 r., skazującego znanego literata Zygmunta Kaczkowskiego na wygnanie za zdradę kraju. Dekret kasacyjny z 29 II 1864 r. nakazywał złożenie nowego sądu nad Kaczkowskim w Paryżu (być może dlatego, że według skasowanego wyroku nie było mu wolno przebywać w kraju), ale sąd ten nie doszedł do skutku wobec kilkakrotnej zmiany władz narodowych, funkcjonujących na emigracji. Sam Kaczkowski przedstawił sprawę w ten sposób, jakby kasacja nastąpiła na jego korzyść, gdyż wyrok na niego wydano w sądzie

²⁵ Zob. wyżej s. 136.

²⁶ *Dokumenty*, nr 193, s. 197 - 204.

²⁷ *Dokumenty*, nr 156, s. 154 - 164.

²⁸ Nie wspomniał o niej, przedstawiając Organizację Miejską Warszawy E. Małyszewski, *Organizacja powstania styczniowego*, Warszawa 1925, s. 62 - 66.

utworzonym i działającym nieformalnie, bez udziału prokuratora²⁹. Zachowało się jednak pismo RN z 14 II do komisarza pełnomocnego w zaborze austriackim w sprawie wyroku na „szpiega K.”, który zasłużył na najwyższy wymiar kary, zaś wyrok skazujący go tylko na wygnanie z kraju nie będzie ogłoszony, „bo wstyd”³⁰. W piśmie tym krytykowano zarazem prowadzenie sprawy Kaczkowskiego „prawdziwie austriackie”, przez fachowych prawników galicyjskich. Zalecano na czas walki o niepodległość „sądy akademickie” (w związku z tym RN wysyłał z Warszawy do Galicji studenta medycyny Eugeniusza Sokulskiego jako prokuratora) — które ustaną dopiero w wolnej Polsce, gdy znowu przyjdą do głosu „światli prawnicy”, jednak nie według procedury austriackiej. W piśmie z 14 II 1864 r., ganiąc wyrok lwowski, wstrzymano się ze względu na osobę adresata od kasacji wyroku. Nie wiadomo, co skłoniło rząd Traugutta do zmiany decyzji i do skasowania w 2 tygodnie później wyroku na Kaczkowskiego. Nie oznaczało to w każdym razie korzystnego ustosunkowania się do osoby skazanego, nazwanego w piśmie z 14 II „wyrodkiem”, dla którego „kara śmierci jest za małą i dlatego tylko musi być zastosowaną, że człowiek większej nad nią wymyśleć nie może”. O Sokulskim, którego w Galicji przyjęto niechętnie jako prokuratora-nieprawnika, podano w tymże piśmie, że ten młody akademik „z większą sławą wyszedłby z próby” (tj. jako oskarżyciel Kaczkowskiego). Niezależnie od samego dekretu kasacyjnego — z tenoru którego Kaczkowski podał tylko w swej publikacji obrończej wyjątki nie mówiące o motywach kasacji — już z pisma z 14 II wynika wyraźnie, że RN jeszcze za Traugutta czuł się upoważniony do ingerencji w sprawy sądowe i że rzeczywiście w nie ingerował według form ustalonych i nie była to bynajmniej „sprawiedliwość gabinetowa”. Zmianę decyzji w sprawie kasacji wyroku uważałbym też za pośredni dowód kolegialności rządu Traugutta.

Zamiast zakończenia prezentującego wyniki rozprawy Autorka umieściła w niej „Posłowie” złożone z dwóch punktów. Dla historyków prawa ma znaczenie głównie punkt I o RN (s. 354 - 362), będący krótką a dobitną syntezą całej analitycznej treści dzieła, z dołączeniem tylko nielicznych też dodatkowych, które wychodzą poza tę treść. Charakterystykę RN ujęła punktowo od 1 do 16. Z dodatkowych też F. Ramotowska wskazała szkieletowo na utrzymywanie się idei społeczno-politycznych powstania i wpływ jego form organizacyjnych na późniejsze zrywy narodowo-wyzwoleńcze i społeczne polskie i obce (w Bułgarii, w Rosji). Dochodzi do tego przelotna wzmianka o przekazaniu tradycji walk niepodległoś-

²⁹ Z. Kaczkowski, *Rewolucyjne sądy i wyroki, rzecz osobista*, Paryż i Wiedeń 1866, s. 74, 78 i n., 82 i n. Zob. też E. Barwiński, *Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy*, Lwów 1920.

³⁰ *Dokumenty*, nr 308, s. 316 - 318.

ciowych pokoleniom Polaków z czasów pierwszej i drugiej wojny światowej, tradycji badanych przez Niemców w celu ustalania najskuteczniejszych metod zwalczania polskiego ruchu oporu³¹. Wątpliwości budzi końcowa teza o uznaniu aktów prawnych i zobowiązań RN z lat 1863/1864 przez Rzeczpospolitą Polską po 1918 r., podobnie jak co do zachowania w Polsce do dzisiaj ciągłości naczelnej władzy narodowej, której jednym z ogniw był RN powstania styczniowego. Można mówić o ciągłości istnienia nie władzy naczelnej, ale państwa polskiego, bez względu na przerwy spowodowane utratą niepodległości i poddaniem narodu obcej sile, mimo protestów i ciągłych dążeń do restytucji własnej państwowości³². Uznanie odpowiedzialności Skarbu Państwa za zobowiązania RN z lat 1863 - 1864 było raczej tylko postulatem i nie znam spraw, które toczyłyby się na tym tle w sądach okresu międzywojennego³³. Były za to dość liczne procesy o zwrot dóbr skonfiskowanych za udział w powstaniu, na ogół przychylnie załatwiane dla potomków osób poszkodowanych przez Sąd Najwyższy; poważne argumenty przemawiały jednak przeciwko restytucji skonfiskowanych majątków, gdy tysiące osób żyjących z pracy utraciły wskutek powstania posady i inne źródła dochodów, bez możliwości ich odzyskania dla potomstwa w wolnej Ojczyźnie³⁴.

Drugi punkt „Posłowia” jest poświęcony dokumentacji kancelaryjnej RN (s. 362 - 377) i zawiera, jak można sądzić, sporo informacji niewidocznych w głównej treści książki. Zwracają tu uwagę dane dotyczące sposobu numeracji pism przez kolejne rządy, ostatnich numerów korespondencji w jednostkach resortowych rządu Majewskiego (s. 286) oraz orientacyjny liczb, o wielkości korespondencji wszystkich rządów, poczynając od dyktatury Langiewicza (s. 276).

³¹ K. Jonca, *Himmlerowskie wytyczne do walki z ruchem oporu w Polsce a doświadczenia powstania styczniowego*, „Studia Śląskie”, Seria Nowa, Opole, s. 349 - 365 (na s. 354 - 362 tekst pisma pt. *Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchführung des Aufstandes gegen Russen im Jahre 1863*). Ostrze antypolskie miała już broszura pt. *Die Organisation des polnischen Aufstandes 1863 - 1864, bearbeitet nach officiellen Quellen*, Berlin 1868 (zob. recenzje Z. Celichowskiego w „Gazecie Toruńskiej” 1868, nr 174, s. 3 - 4).

³² S. Krukowski, *Polska odrodzona czy państwo nowe?*, CPH t. XXIX, z. 1, 1977, s. 105 - 130 (m. in. na s. 115, że po rozbiorach państwo polskie na krótko odzyskiwało swój byt w latach 1812 i 1831 oraz formowało własne siły zbrojne i aparat władzy w latach 1863 - 1864).

³³ Zob. J. Horowicz, *O odpowiedzialności Skarbu Państwa za zobowiązania RN z lat 1863 - 64*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1938, nr 6, s. 81 - 83.

³⁴ Literatura na temat zwrotu po 1918 r. majątków ziemskich skonfiskowanych przez carat była bardzo obfita. Powołam tu tylko wypowiedź ówczesnego prezesa Prokuratorii Generalnej Stanisława Bukowdeckiego, pt. *Z rozmyślań nad sprawą procesów konfiskacyjnych*, „Przegląd Prawniczy i Ekonomiczny”, 1932, s. 1 - 10.

Książka F. Ramotowskiej jest dokładną historią wszystkich rządów powstania styczniowego, ich składu i form polityczno-ustrojowych oraz techniki kancelaryjnej. Dla historyka prawa jest to doskonały materiał do własnych badań ustrojowo prawnych — materiał bardzo obfity, przedstawiony przejrzysto, a w obecnym stanie zachowania źródeł po prostu doskonały. Autorka zna całą literaturę przedmiotu i publikacje materiałów (ostatnio dokonywane wzorowo i na dużą skalę z jej udziałem, m. in. w polsko-radzieckiej serii pt. *Powstanie styczniowe*). Kilka nowych pozycji umieściła w aneksach do tej książki. Orientacja jej w zachowanych zasobach archiwalnych jest zdumiewająca; ciągle też ukazują się jej prace, poświęcone głównie, chociaż nie wyłącznie, okresowi powstania styczniowego. Omawiana książka odznacza się prostotą i jasnością stylu, z cechami pewnej wykwiśniętości językowej, dalekiej od zmanierowania i napuszonych form. Wyróżnia się też ładną szatą graficzną i pięknymi ilustracjami, związanymi z jej treścią (umieszczone na końcu książki w liczbie 61, zajmują 24 karty grubego, gładkiego papieru, bez numeracji stron). Z trudu wielkiego Autorki powstało dzieło nie tylko pełne nowej treści naukowej, ale piękne i pożyteczne, mogące zainteresować czytelników również spoza uczonego grona historycznego.

